

Maria Skowronek i Antonina Pałgan

# Kot Psot i James Błąd

---





Kot Psot  
i  
James  
Błąd

Opracowały:

Antonina Pałgan

Maria Skowronek

## Spotkanie z Szerlokiem Holsem

Pewnego dnia James ( znany ze ściągnięcia na sprawdzianach) wraz z kotem Psotem ( kotem znanym z psot) spacerowali po małym miasteczku, w którym mieszkali. Miasteczko nosiło nazwę „Figlar”. Mieszkali tam porządni ludzie(wcale nie figlarni). Gdy tak James z kotem Psotem przechadzali się po miasteczku zobaczyli, że na widnokręgu coś się pojawia. Po chwili można było zobaczyć sylwetkę człowieka jadącego na koniu.

-O! To Szerlok Holms! -woła uradowany James. Gdy mężczyzna podjechał bliżej powiedział:

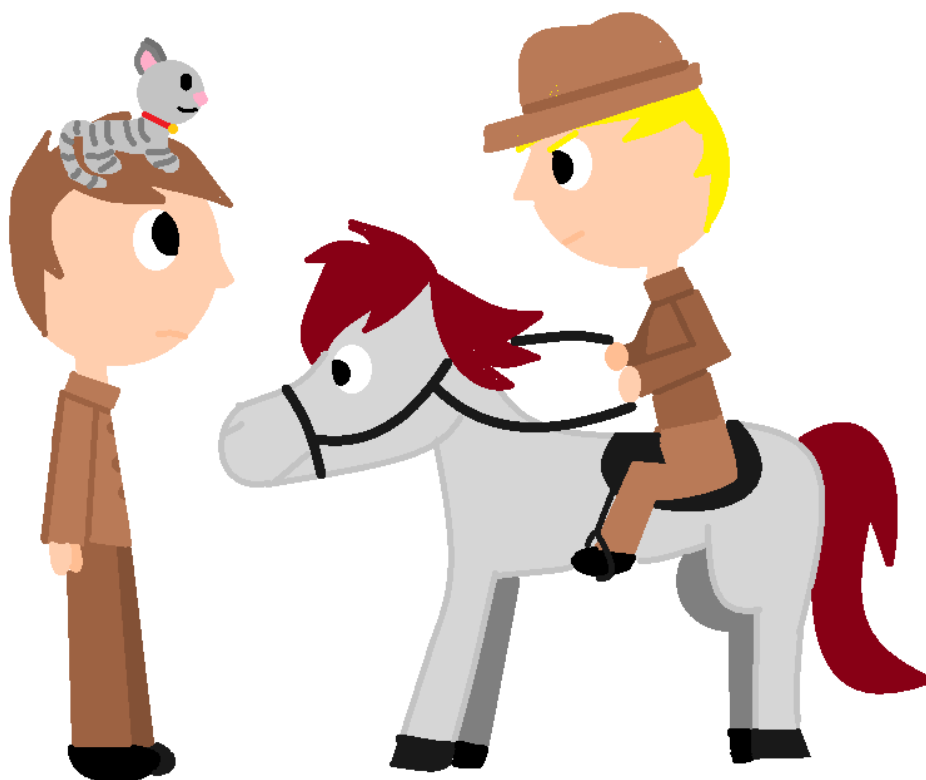
-Witaj Figlarze! Oto ja słynny ze zjadania holsów Szerlok Hols!- krzyknął mężczyzna.

- A nie Holms ?! - powiedział ze zdziwieniem James.

- Tak *Hols*, a nie *Holms*. - odpowiedział i spojrzał na niego złowrogo.

-Dobrze, już dobrze! Tylko tak nie patrz, bo jeszcze ucieknę.

*„Możesz być Holsem ,a nie Holmsem, a ja jestem Błąd, a nie Bond ” pomyślał James.*



-No dobra, chłopcze. Gdzie mieszkasz?-spytał niecierpliwie.

-Niedaleko. Pokażę ci.-odpowiedział James.

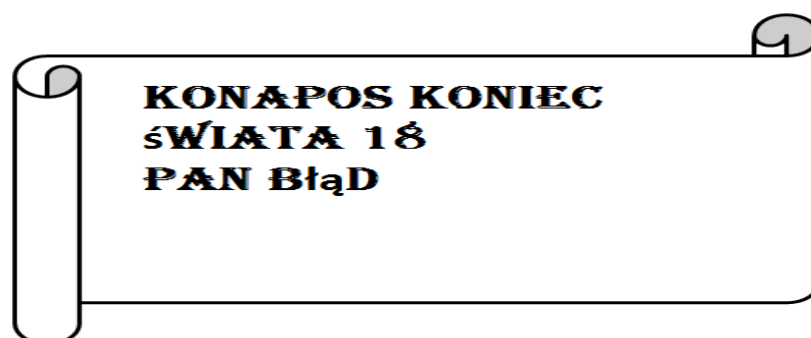
I poszli. Po jakichś dwóch minutach byli już na miejscu. Mimo tego Szerlok wciąż się niecierpliwie rozglądał, tak jakby kogoś szukał. Gdy weszli już do pokoju Jamesa wszystko mu wytłumaczył. Okazało się, że od dawna szukał młodego człowieka, a na pewno potomka znanego stwórcy ściąga, Andreeasa Błąda.

Gdy Szerlok opowiedział to wszystko James powiedział, że Andreas Błąd to jego dziadek, który mieszka na *Końcu Świata*. Szerlok od razu się poderwał ze zdziwienia, ponieważ myślał, że *Koniec Świata* to nie miejscowość tylko prawdziwy koniec świata! Więc nie zastanawiając się długo spytał Jamesa:

-Wiesz gdzie to jest? Podróżuje po świecie i szukam końca, a wszędzie mówią iż to na drugiej stronie.

-Ja wiem gdzie to jest-mówi James-jeśli stąd pojedziesz na *Koniec Świata* na ulicę KONAPOS do bloku mieszkalnego nr 18 do pokoju na drugim piętrze, na drzwiach będzie napisane: pan Błąd.

Na wszelki wypadek, Szerlok napisał:



Lecz i tak Szerlok bał się sam jechać na *koniec świata*, więc spytał Jamesa, czy mógłby pojechać z nim. James oczywiście zgodził się i bardzo ucieszył, bo dawno nie był u dziadka Andreasa. Więc powiedziało, że by się pospieszyli, bo *Koniec Świata* jest dość daleko stąd. Więc wyszli szybko na dwór (było już popołudnie), a James pobiegł do stodoły. Nie minęła chwila, a uradowany James (z kotem Psotem na głowie) siedząc na białym koniu wyjechał ze stodoły. Szerlok również wsiadł na swojego konia. Wyruszyli w podróż pełną przygód i wielu niebezpiecznych wyzwań.



# Jeden Indianin nie musi być zły

Gdy James, Szerlok i kot Psot spokojnie jechali przez pustynię dojechali do kanionu. Nad kanionem widniała tabliczka z napisem:

*ŹWAGA!*

*OTO KANION NIEBESPIESZNYCH I BEZWZGLĘDNYCH*

*iNDIAN!!!*

*WCHODZISZ NA WŁASNA*

*ODPOWIEDZIALNOŚĆ!*

-Pewnie napisał to jakiś głupi człowiek- mówił James- który nigdy nie spotkał się z Indianami!

-Miauuuu!!!- zgodził się Psot.

-To nie był jakiś *głupi człowiek*- powiedział Szerlok- to był Indianin, który napisał to krwią jakiegoś niewinnego człowieka.

-Tak. W 1723 roku- powiedział James wskazując na malutki napis w prawym dolnym rogu tabliczki- A

poza tym czy ty kiedyś widziałeś chociaż jednego Indianina?

-Eeeee... nie- powiedział zdezorientowany Szerlok i spojrzał na drugą tabliczkę, na której było napisane:

## ZAKĄTEK NIEMIŁYCH INDIAN

-A poza tym...- zaczął James, ale nie skończył, bo zobaczył, że na koniu przyjechał jego dobry kumpel Indiana Jan(a nie John).

-James!- krzyknął

-Janek?!- powiedział jeszcze zdziwiony James

-Miauu!- wydał odgłos powitalny Psot

-Kraa!- opowiedział kruk (o imieniu Kruszeł) siedzący na ramieniu Indiana Jana.

James wytłumaczył Szerlokowi, że kiedy był u dziadka spotkał tego Indianina z tego kanionu i się z nim zaprzyjaźnił.





Indiana Jan zaproponował, że przeprowadzi ich przez kanion. Udało by się, gdyby jeden z Indian nie stał za Indiana Jana na warcie. Indianin ten nosił imię Solne (a nie Sokole) Oko. Od razu powiadomił o tym straż, wtem wyruszyli go szukać.

-Wio koniku, doganiają nas prrr, prrr -poganiał Indiana Jan, ale było już za późno. Indianie ich złapali.



A kiedy ich pojмали, uwięzili ich w namiocie więziennym i wystawili im kary.

- Ty w kapeluszu- zaczął wódz - będziesz musiał stać się prawie *Indianinem*, a ty z kotem na głowie- mówił dalej - ty będziesz musiał poślubić moją córkę, a ty - powiedział - Indiana Janie, na ciebie czeka wielka kara. Będziesz musiał być moim służącym. Tak więc minęły dwa tygodnie. Szerlok był już prawie *Indianinem*, James poślubił piękną córkę wodza, a Indiana Jan był najlepszym służącym wodza. Więc wódz ich wypuścił i pojechali dalej.



Jeszcze gdy wyjeżdżali wódz machał im (i coś krzyczał, ale nie słyszeli). Gdy byli już o wiele dalej od kanionu postanowili rozpalić ognisko, bo był już wieczór. Opowiadali sobie straszne historie. Pokahontas (tak miała na imię Indianka) opowiadała historię o duchu pustynnym. I mimo tego, że wszyscy nie wierzyli w tą historię, jutrzejszy dzień

miał być taki, jak w opowieści. Ale nikt o tym nie wiedział więc położyli się spać. Przed spaniem postanowili, że wyjadą jutro rano. Nie wiedzieli, że jutro czeka ich następna przygoda.

## Duch pustynny

Jak postanowili tak zrobili. Następnego dnia wyruszyli dalej. Jechali przez pustynię, wielką pustynię. Jechali i jechali. Nagle się zatrzymali, ponieważ zobaczyli piramidę i tablicę z napisem:

*Piramida ducha*

*Pustynnego*

- Widzicie - powiedziała Pokahontas - miałam racje.
- Nie przechwalaj się - mówił James - to, że jest taka tablica i taka piramida to nie znaczy, że musi być tu duch.
- A jeśli tak - spytał ze strachem Indiana Jan (znany ze strachu w mało strasznych chwilach).

-Nie dramatyzuj - wtrącił się Szerlok - co może być strasznego w takich piramidach?!

-Duchy? - spytał bardziej przestraszony Indiana Jan.

- To nic strasznego - pocieszała go Pokahontas - po prostu wejdziemy tam i przejdziemy na drugą stronę.

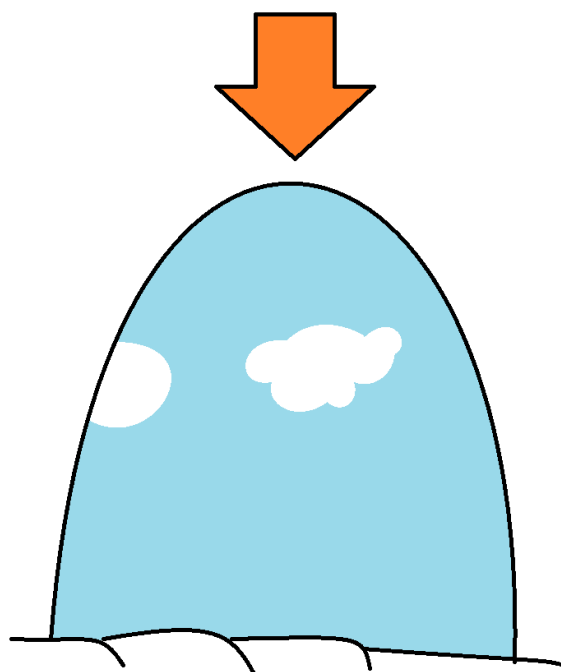
Po krótkiej naradzie postanowili wejść do piramidy. Wzięli też sparaliżowanego ze strachu Indiana Jana.

Zapalili pochodnie i weszli do środka. Przeszli kilka metrów i... bum!!! Drzwi zamknęły się im przed nosem.

Po chwili ziemia się pod nimi zatrzęsała, a sparaliżowany Indiana Jan ocknął się i powiedział:

- Mówiłem, że to zły pomysł !!! Wszyscy tu zginiemy!!! - i zasnął. Podłoga znowu zatrzęsała się pod nimi i zapadła. Zjeżdżali po długiej zjeżdżalni, wpadli w ścianę, zobaczyli korytarz i pobiegli dalej. Przytrafiło im się w tej piramidzie wiele różnych nieszczęść. Potem zobaczyli tunel, w którym świeciło się światło. Myśleli, że to wyjście, ale była

to droga do następnych nieszczęść. W końcu doszli do wyjścia.



## W końcu na *Końcu Świata*

Gdy jechali tak przez pustynię Indiana Jan (już przytomny) zawołał:

- Patrzcie to *Koniec Świata!*

- Naprawdę? - spytał Szerlok - to jest *koniec świata?*

-No... tak?! - powiedziała Pokahontas - gdybyś nie widział co jest napisane na tablicy, to ktoś ci to przeczyta.

- Dzięki ale nie potrzebuję - mówił Szerlok - bo nie jestem niewidomy.

- Moglibyście przestać - wtrącił się James - bo od piętnastu minut stoimy tu i czekamy, aż skończycie tą „rozmowę”.

- No dobra - powiedziała Pokahontas - to idziemy tam czy nie?

I poszli. Szli przez całe miasteczko (bo konie były zmęczone), a Szerlok wyciągnął karteczkę z kieszeni z adresem. Szli i szli, aż doszli do ulicy KONAPOS, weszli do bloku mieszkalnego nr 18, na drugie piętro i podeszli do drzwi z napisem pan

Błąd. James zadzwonił dzwonkiem do drzwi. Po chwili otworzył dziadek pan Błąd, a tu:



- Że cooo? - spytał zdziwiony dziadek Andreas.
- No... NIESPODZIANKA?! - powiedzieli wszyscy oprócz Jamesa.
- Wnuczku, kim oni są? - spytał dziadek Jamesa.
- To Indiana Jan, Szerlok Hols i Pokahontas - odpowiedział James.
- A to zapraszam do środka - powiedział dziadek Andreas. I tak siedzieli tam do późna, a potem bardzo szybko wrócili do Figlaru.

